

Niemcy

ZAGŁĘBIE MOŻLIWOŚCI

Rok 2018 – ostatnia kopalnia w Zagłębiu Ruhry kończy wydobywanie. Rok 2038 – Niemcy rezygnują całkowicie z paliw kopalnych. Dziś – dawne przemysłowe centrum kraju przestawia się na nowe tory, oferując podróż przez morze betonu i rdzewiejącej stali

TEKST JAKUB MEJER

► Tiger & Turtle – Magic Mountain to instalacja projektu Ulricha Gentha i Heike Mutter z 2011 r. Pełnej pętli nie da się zrobić – poza grawitacją na przeszkodzie stoi bramka





MATERIAŁY PRASOWE

▲ Wieża widokowa na wielkim piecu w parku industrialnym w Duisburgu

Widok jak w Winden – zauważa Michał, z którym wspinam się po Tiger & Turtle. Ma na myśli fikcyjne miasteczko Winden z wysokimi kominami elektrowni jądrowej, dobrze znane wyznawcom mrocznego niemieckiego serialu „Dark”. Podobnie jest tutaj: przed nami widnieje konstrukcja emitująca ogromne kłęby dymu. To jednak nie elektrownia jądrowa, ale gazowa oraz huta Kruppa w Duisburgu, nazwana na cześć najsłynniejszego rodu magnatów przemysłowych Niemiec. Chociaż w okolicy znajduje się sporo zakładów, zanieczyszczenie powietrza z reguły nie przekracza norm i jest kilkakrotnie niższe niż w Warszawie czy Krakowie.

Kominy i nowoczesna sztuka. Tiger & Turtle wygląda niczym kolejka górską, po której jednak możemy się przejść zamiast jeździć wagonikiem. Ta instalacja artystyczna z 2011 r. dobrze oddaje specyfikę regionu – nowoczesną sztukę, która pojawiła się w ramach rekultywacji terenów postindustrialnych. Wcześniej wznosiła się tu toksyczna hałda odpadów z zamkniętej w 2005 r. huty cynku. Szkodliwe substancje zabezpieczono, a na ich miejscu powstał Angerpark. Doskonale jednocześnie widać, że wciąż jesteśmy w środku dzielnicy przemysłowej.

Na drugim końcu miasta znajduje się jeszcze bardziej zaskakujący przykład – park miejski w starej hucie. Chociaż może słowo „park” to nie najlepsze sformułowanie, bo dużo więcej w nim zardzewiałej stali niż klombów i kwiatów. Do 1985 r. był tu zakład wytwarzający stal, podobny do tego, który widać z Tiger & Turtle.

– Nie spodziewałem się, że będzie można wejść do środka – mówi mój kompan, w chwili gdy przechodzimy przez ogromny piec, a następnie wspinamy się po stalowych schodach na punkt widokowy na jego szczycie (na wysokości 70 m). W kompleksie znajduje się też najniżej położone w Niemczech schronisko górskie – chociaż jest tu mniej niż 30 m n.p.m., to na betonowych ścianach wyznaczono 400 tras wspinaczkowych i via ferratę.

Do zbiornika po gazie koksowniczym wlewo natomiast 21 mln litrów deszczówki i zatopiono jacht, samochody, samolot oraz stworzono sztuczną rafę koralową.

Duisburg odwiedzamy trochę przypadkiem – po zaliczeniu bardziej oczywistych turystycznie miast w regionie, czyli Düsseldorfu i Kolonii – ale to tu są najciekawsze atrakcje. – Może zdążymy jeszcze pojechać na ten trójkąt?

– zastanawiamy się wspólnie. Chodzi o Tetraeder – sześćdziesięciometrową rzeźbę w pobliskim Bottrop, która też powstała na jednej ze zrehabilitowanych hałd. Takich niespodzianek w Zagłębiu Ruhry jest coraz więcej. W Moers wita nas ogromna lampa górnicza. W zbiorniku na gaz w Duisburgu można zanurkować, a jego brata w Oberhausen, 118-metrowego kolosa, przerobiono na jedną z największych przestrzeni wystawienniczych na świecie. Udało się tu pomieścić np. 100-metrową replikę czubka Matterhornu i kulę ziemską o średnicy 20 m. Park w Duisburgu nie jest też jedynym postindustrialnym – w Gelsenkirchen powstał podobny na miejscu dawnej kopalni. Tu również można się wspinać, zjeść i napić, zobaczyć koncert albo nawet przejść, w ramach zorganizowanej wycieczki, pozostałością górniczego tunelu.

Pomysł na Ruhrę. Czasy, gdy Gelsenkirchen nazywano miastem tysiąca ognia od buchających z kominów płomieni, a kolejni kandydaci na kanclerzy przyjeżdżali obiecywać mieszkańcom, że „w końcu zobaczą niebieskie niebo”, minęły bezpowrotnie. Chociaż dalej działa tu wiele fabryk, to za konie pociągowe niemieckiej gospodarki uważane są związane z przemysłem motoryzacyjnym Stuttgart oraz Monachium. Jednym z pomysłów, by zaradzić problemom, z jakimi boryka się dziś Zagłębie Ruhry, jest przekształcenie leżących odłogiem terenów przemysłowych w atrakcje turystyczne.

– Nareszcie mogę poświęcić się swemu hobby – mówi Klaus-Peter Schneider. Od 15 lat oprowadza wycieczki po obiektach należących do Industriedenkmal Stiftung – fundacji opiekującej się 12 kopalniami, koksownią, elektrownią i zakładem kowalskim. Najczęściej turyści odwiedzają koksownię Hansa w Dortmundzie, jedną z największych w regionie. U szczytu potęgi wytwarzała ona 5200 ton koksu dziennie. To tutaj w 1972 r. Klaus-Peter dostał się na swój pierwszy staż jako chemik. Przez lata związany był z różnymi kopalniami i koksowniami, ale w końcu on też musiał stawić czoło zmianom. – Podszkoliłem się z zarządzania ludźmi oraz z informatyki i w 2005 r. zacząłem pracować w fundacji. Zajmuję się obsługą informatyczną i wyjaśniam, jak działała koksownia – opowiada.

– Górnictwo to nie zawód, ale powołanie. Wciąż wierzę w robotniczą solidarność, tak ważną pod ziemią – wyznaje natomiast Adam Reinhold, który w 1984 r. stworzył postindustrialny park Nordstern w Gelsenkirchen, gdzie wcześniej przez 150 lat działała kopalnia. – Na emeryturę przeszedłem tuż przed pięćdziesiątką, po 35 latach pracy. Ale dziejami górnictwa w Ruhrze pasjonuję się od czterech dekad – dodaje. Historię regionu, od dinozaurów po fabryki i kopalnie, dobrze pokazuje Muzeum Ruhry w kompleksie Zollverein w Essen, cieszące się dziś patronatem UNESCO. Gdy wchodzę na jego teren, dzieci bawią się na lodowisku pośrodku rdzawych konstrukcji. Latem lodowisko zamienia się w otwarty basen. Zaraz obok jest muzeum wzornictwa – znajdują się tu wszystkie przedmioty wyróżnione Red Dot Award, czyli nagrodą nazywaną Oscarem designu.

Polacy tu byli. Do XIX w. nic nie zapowiadało późniejszych losów regionu. Doliną rzeki Ruhry biegł ważny szlak handlowy łączący Nowogród Wielki z Brugią, ale poza tym tutejsze lasy mało kogo interesowały. Wszystko zmieniło się wraz z rewolucją przemysłową. Kopalnie, huty i fabryki zaczęły rosnąć jak grzyby po deszczu. Szybko zabrakło rąk do pracy. Siła robocza

► W dawnej koksowni Zollverein zimą można pojeździć na łyżwach w całkiem niezwykłej scenarii



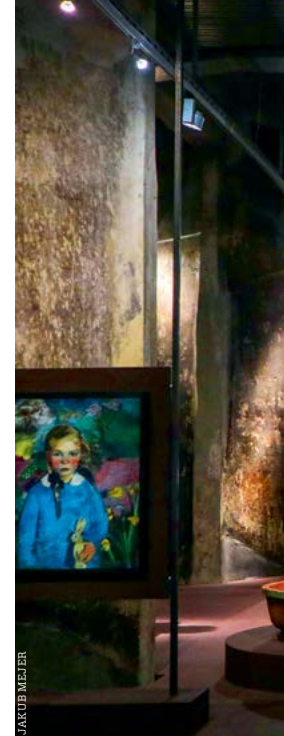
► Muzeum Ruhry w Essen nie skupia się wyłącznie na przemysłowym dziedzictwie regionu, ale pokazuje też prądy. Tyle że w postindustrialnych wnętrzach





► Tetraeder w Bottrop kształtem nawiązuje do fraktala opracowanego przez polskiego matematyka Wacława Sierpińskiego

MATERIAŁY PRASOWE



JAKUB MEIER

znalazła się kilkaset kilometrów na wschód, w zaborze pruskim. – Około 1900 r. górnik w Zagłębiu Ruhry zarabiał dwa razy więcej niż na Górnym Śląsku – wyjaśnia doktor David Skrabania z Centrum Dokumentacji Kultury i Historii Polaków w Niemczech „Porta Polonica”. Początkowo przyjeżdżali doświadczeni górnicy, potem całe rodziny, zwłaszcza z okolic Poznania, a także z Mazur. Liczba ludności szybko wzrosła z miliona do trzech. Na początku wieku co szósty mieszkaniec i co trzeci górnik uważał się za Polaka. W kopalni Rheinlbe w Gelsenkirchen w 1900 r. stanowili więcej niż połowę załogi. W 1914 r. działało w Zagłębiu około tysiąca polskich klubów i stowarzyszeń, choć przy jakimkolwiek zachwianiu koniunktury Polacy byli pierwsi do zwolnienia. Nawet dziś nietrudno trafić na ślady naszych rodaków. Gdy przyjeżdżam do Dortmundu, budynek dworca remontuje akurat firma Cieślik. Tutejszym odpowiednikiem porucznika Borewicza jest Horst Schimanski – wywodzący się z robotniczej rodziny detektyw z Duisburga o polsko brzmiącym nazwisku. W niektórych barach currywurst z frytkami wciąż nazywa się talerzem Schimanskiego. – Przed wojną cała ulica Am Kortländer w Bochum była w polskich rękach. Znajdowały się tutaj drukarnie, redakcje, banki i kwatery związku zawodowego. Na jednej z fasad nadal widać napis „Bank robotników”. Mieści się tam również siedziba Związku Polaków w Niemczech – opowiada David Skrabania. Polacy odegrali istotną rolę w modelowej kopalni Zollern II/IV w Dortmundzie. Miała ona przede wszystkim oświecać secesyjnymi i neogotyckimi budynkami, a nie wydobywać na poważnie węgiel. Jej kierownik w 1898 r. zalecał co prawda, by „nie tolerować polskich propagandzistów”, ale swojsko brzmiące nazwiska były tam wszechobecne. Oglądam dyplom z gratulacjami z okazji 25-lecia stażu pracy dla Wilhelma Dubielczyka. Napisaną po polsku kartkę pocztową z pozdrowieniami „z głębokiej Westfalii”. Tablicę pamiątkową dla górników, którzy polegli na froncie I wojny światowej – co trzecie nazwisko jest polskie. Kolejną tablicę upamiętniającą ofiary wypadków górniczych.



► Basen w kompleksie Zollverein jest reklamowany jako „najbardziej orzeźwiający w Niemczech”

MATERIAŁY PRASOWE

Wielkie bogactwo. Na ciężkiej pracy naszych rodaków i ich kolegów wyrosły rodzinne fortuny magnatów przemysłowych. Najsłynniejszą z tych rodzin były oczywiście Krupowie. Świadectwem ich statusu jest leżąca obecnie na przedmieściach Essen Villa Hügel sprzed 150 lat. Budowało ją 800 robotników. Dom ma ponad 8000 m² powierzchni i w swoim czasie był synonimem nowoczesności. Posiadał własną ciepłownię, gazownię i jeden z pierw-



▲ Bogate przemysłowe rodziny często inwestowały w sztukę. Część ich zbiorów można obejrzeć w Muzeum Ruhry

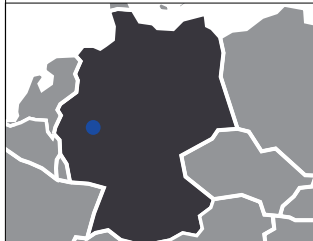
szych systemów klimatyzacji. Właściciele mogli sobie pozwolić na rozrzutność, bo Krupp AG był na początku XX w. największą firmą na świecie i czołowym monopolistą zbrojeniowym. Stal i uzbrojenie pomogły czołgom Hitlera podbić dużą część Europy. Kopalnie i fabryki Zagłębia Ruhry mają za sobą nie tylko typową dla dawnego przemysłu historię wyzysku, ale też pracy przymusowej. Jak eufemistycznie zauważa ktoś na muzealnej wystawie: „przemysłowcy popierali Hitlera mocniej niż musieli, bardziej niż powinni”. Zwiedzanie niemieckich muzeów jest dziwnym doświadczeniem. Z jednej strony żadne z nich nie unika trudnych tematów i nawet najmniejsza lokalna placówka ma z reguły sekcję o okrucieństwach II wojny światowej. Z drugiej słownictwo, jakiego używają autorzy wystaw, jest dużo ostróżniejsze niż to, do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Alfred Krupp, za którego czasów fabryki produkowały Tygrysy i Pantery, był jednym z największych zwolenników III Rzeszy. Podczas wojny znowu zaczęto sprowadzać Polaków – teraz jednak jako „podludzi” do pracy przymusowej, której tysiące z nich nie przeżyło.

Koniec epoki. W ciągu 150 lat kopalnie w Zagłębiu Ruhry wydobyły siedem miliardów ton skał i 11 miliardów ton węgla. Ostatnia z nich została zamknięta pod koniec 2018 r. w Bottrop. Aby zobaczyć takie, które jeszcze działają, jadę niecałe 100 km na południowy zachód – do nadreńskiego zagłębia węglowego. Wydobywa się tu węgiel brunatny – metodą odkrywkową, jak w Bełchatowie lub Turowie.

Widoki są imponujące. Wzdłuż krawędzi niecki biegnie trasa rowerowa. Na samym jej końcu dostrzegam leżaki, parasole i biały piasek. Obok jest restauracja z lokalnym piwem kolsch (chmielowym, mocno gazowanym i orzeźwiającym). Rozsiadam się wygodnie. Zamiast morza widzę półkilometrową dziurę w ziemi. W tę i w tę krążą w niej ogromne maszyny, które grały nawet w hollywoodzkich filmach science fiction. Patrzę jak zahipnotyzowany. Chwilę sobie tu posiedzę. ●

Zrób to sam

ZAGŁĘBIE RUHRY



■ JAK DOJECHAĆ

Na lotnisko w Dortmundzie latają Wizz Air (z Gdańska, Olsztyna, Wrocławia, Katowic) i Ryanair (z Wrocławia i Katowic). Można trafić na bilety w dwie strony od ok. 70 zł. Do Zagłębia jeżdżą z Polski autobusy (FlixBus łączy m.in. Essen, Dortmund i Duisburg z Warszawą, Wrocławiem, Krakowem, Katowicami), jednak podróż trwa kilkanaście godzin.

■ JAK SIĘ PORUSZAĆ

Zagłębie Ruhry ma dobrze rozwinięty transport publiczny.

SchönerTagTicket NRW – dobowy bilet na całą Nadrenię Północną-Westfalię kosztuje 31 EUR lub 45 EUR dla grupy do 5 os. Bilet na komunikację miejską wchodzi też (wraz z wejściówkami do niektórych atrakcji) w pakiet **Ruhr Welcome Card**. Wersja dobową to 25 EUR, za dru-

gi i kolejny dzień trzeba dopłacić po 10 EUR. Karty są dostępne w wersjach obejmujących różne części regionu – wschodnią, zachodnią i południową. Essen i Duisburg są w każdej z nich.

■ GDZIE SPAĆ

Sprawdzone hostele prowadzi stowarzyszenie Deutsches Jugendherbergswerk. Ceny zaczynają się od 20-35 EUR za łóżko. www.jugendherberge.de Alternatywą może być wynajęcie pochodzącego z 1899 r.

domu górniczego w Essen (min. 2 noce, maks. 4 osoby, od 50 EUR za dobę). www.ferienwohnung-vierspaenner.de Albo nocleg w zaadaptowanej na pokój... ogromnej żelbetonowej rurze kanalizacyjnej w parku Berne w Bottrop.

Dasparkhotel działa od maja do października (maks. 3 doby, płatność: „co łaska”). www.das-parkhotel.net

■ CO JEŚĆ

Mieszkańcy Zagłębia Ruhry i Berlina spierają się, kto wymyślił **currywurst** – drobno pokrojoną kiebasę w pomidorowym sosie curry, serwowaną z frytkami lub pieczywem (od 3 EUR sama kiełbaska, 5-7 EUR z dodatkami). Budki z tym przysmakiem łatwo znaleźć w okolicach dworców kolejowych. Do tego pasuje łagodne, jasne piwo typu pils, specjalność regionu.



W Villi Hügel, dawniej siedzibie rodu Kruppów, regularnie odbywają się koncerty orkiestry kameralnej

WEEKEND W HAMBURGU? Zobacz na **PODRÓŻE.PL**